

odwołaniu  
wodzie oraz  
ości **C2**

2

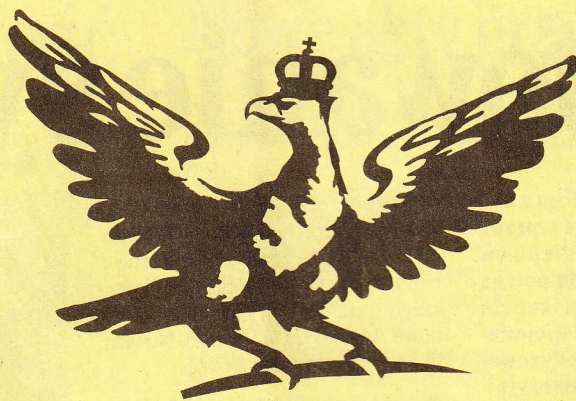
3

**C3**

h **C4**

**Dyżur w red**

W środę, 8 stycz  
pod numerem te  
się telefoniczny d  
związanym z po  
oraz akcyzą. Go  
mówcą czytelniko  
doradca podatko



# PRAWO CO DNIA

**Prawnicy dziwią się, że na śledztwo w aferze Lwa Rywina trzeba było czekać aż pół roku**

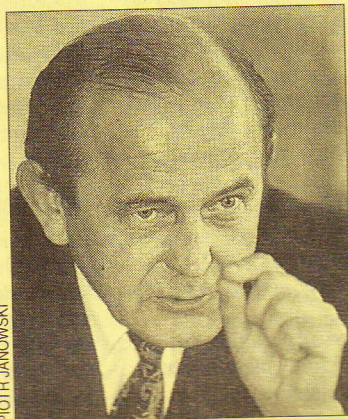
## Co powinien zrobić premier

W tym tygodniu warszawska Prokuratura Apelacyjna ma rozpocząć pierwsze przesłuchania w sprawie obietnicy Lwa Rywina załatwienia Agorze w kregach rządowych ustępstw w noweli ustawy o radiofonii i telewizji – w zamian za łapówkę. Zapytaliśmy dwóch znanych adwokatów, co w tej sprawie powinien być zrobić wówczas

premier. Podajemy też obok kalendarium sprawy. Publikujemy też przepisy dotyczące ciężącego na urzędnikach obowiązku powiadamiania organów ścigania o podejrzeniu popełnienia przestępstwa oraz fragmenty znanych komentarzy prawniczych na ten temat.

**Maciej Bednarkiewicz, adwokat, były prezes Naczelnej Rady Adwokackiej**

### Premier miał piętnaście sekund



PIOTR JANKOWSKI

**Jak powinien zachować się premier, gdy w lipcu ub.r. przyszedł do niego Adam Michnik z Lwem Rywinem i opowiedział całą historię?**

– Miał piętnaście sekund, czyli tyle, ile potrzeba, by wziąć słuchawkę i wykręcić numer telefonu do prokuratora generalnego. Premier jest urzędnikiem państwowym. Miał obowiązek

dotyczy możliwości popełnienia przestępstwa przeciwko urzędowi. Lew Rywin ani Adam Michnik nie pełnią funkcji publicznych i mogą sobie opowiadać, co chcą, mogą dawać sobie pieniądze, za co chcą. Kiedy jednak ktoś do kogoś przychodzi i mówi lub sugeruje, że działa w imieniu urzędu lub funkcjonariusza publicznego, istnieje możliwość popełnienia przestępstwa przewidzianego w art. 230 k.k. Premier potraktował Rywina jak osobę chora psychicznie.

– To nie premier jest od ustalania stanu zdrowia psychicznego Rywina. Takie sprawy w toku postępowania bada lekarz na żądanie prokuratora. Premier jednak nie zawiadomił prokuratora.

– I to jest dla mnie sytuacja niepojęta. Na zwykłym obywatelu ciąży w takich przypadkach obowiązek społeczny, czyli może on powiadomić prokuratora, ale nie musi. Gdyby o takiej sprawie słyszał np. policjant, zawiado-

– Nie wiem, bo nie znam dokładnie faktów. Na pewno jednak opóźnienie jest dla mnie zadziwiające i niezrozumiałe. Wszystko wskazuje przecież na to, że gdyby nie artykuł w „Gazecie”, śledztwo w ogóle nie zostałoby wszczęte.

**Może premierowi niezręcznie byłoby zlecać ministrowi sprawiedliwości prokuratorowi generalnemu zajęcie się sprawą, bo jest to jego bezpośredni podwładny, a on sam, premier, w sprawie występuje?**

– Ta okoliczność na pewno nie może być powodem niepowiadomienia prokuratora. Minister sprawiedliwości twierdzi, że o sprawie usłyszał dopiero we wrześniu, ale ponieważ opisano ją w satyrycznej rubryce „Wprost”, uznał ją za niepoważną. Jedyne, co mógł zrobić – twierdzi – to sprawdzić, czy do prokuratury nie wpłynęło zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. A nie wpłynęło.

były próby wpływania na władzę ustawodawczą, nie wolno było tego tak zostawić. Prokurator generalny musi być aktywny. Nie wystarczy biernie oczekiwanie na złożenie zawiadomienia. Prokurator miał już wtedy obowiązek zlecić wszczęcie śledztwa i oczekiwać od prokuratora apelacyjnego, by ten ocenił, czy fakty są prawdziwe i wiarygodne.

**Minister jednak nie zlecił wszczęcia postępowania.**

– I musi ponieść odpowiedzialność. To urzędnik państwowy, który dostaje informacje o najwyższych organach państwowych, a nie robi nic, nie podejmuje żadnych kroków, nie podejmuje czynności sprawdzających, nie sporządza notatki służbowej, mimo iż docierają do niego informacje z dwóch źródeł. Nawet, jeśli było w nich 5 proc. prawdy, prokurator jest od tego, by to wyjaśnić.

**Minister twierdzi, że po rozmowie z Michnikiem postanowił poczekać na artykuł w „Gazecie”, która miała pro-**



gdy w lipcu ub.r. przyszedł do niego Adam Michnik z Lewem Rywinem i opowiedział całą historię?

— Miał piętnaście sekund, czyli tyle, ile potrzeba, by wziąć słuchawkę i wykrecić numer telefonu do prokuratora generalnego. Premier jest urzędnikiem państwowym. Miał obowiązek powiadomić o wszystkim prokuratora generalnego bez względu na to, czy Lew Rywin mówił prawdę, czy nie. To obowiązek prawny premiera wynikający z ustawy, która określa kompetencje jego urzędu. Tym się różni funkcjonariusz publiczny, który powinien się cieszyć zaufaniem publicznym, od zwykłego obywatela, że nie może na takie sprawy nie reagować.

**Premier zapewne słyszy wiele różnych historii: ktoś komuś coś powiedział, coś zasugerował... Gdyby za każdym razem zawiadamiał prokuratora generalnego, nie miałby czasu na rządzenie.**

— Nie. Wielu takich historii nie ma. W tym przypadku w grę wchodzi przestępstwo przeciwko urzędowi państwowemu. Bez względu więc na to, czy Rywin mówi prawdę, czy nie, cała sprawa

Prokurator jednak nie zawiadomił prokuratora.

— I to jest dla mnie sytuacja niepojęta. Na zwykłym obywatelu ciąży w takich przypadkach obowiązek społeczny, czyli może on powiadomić prokuratora, ale nie musi. Gdyby o takiej sprawie słyszał np. policjant, zawiadomienie prokuratora jest już dla niego obowiązkiem służbowym. Moim zdaniem podobnie jest z premierem, tym bardziej że informacja podawana przez Rywina, niezależnie od tego, czy prawdziwa, czy nie, obrażała urząd, jaki premier pełni.

Skoro premier nie zareagował właściwie, niewątpliwie w grę może wchodzić art. 231 k.k., czyli niedopełnienie obowiązków przez funkcjonariusza publicznego. Niedopełnienie obowiązku jest przestępstwem. Prokuratura, która wszczęła postępowanie w tej sprawie, i tym wątkiem powinna się zająć, by wyjaśnić, czy premier postąpił prawidłowo.

**Czy gdyby prokurator natychmiast zajął się sprawą, byłyby większe szanse na jej wyjaśnienie niż teraz, po sześciu miesiącach?**

minister sprawiedliwości twierdzi, że o sprawie usłyszał dopiero we wrześniu, ale ponieważ opisano ją w satyrycznej rubryce „Wprost”, uznał ją za niepoważną. Jedyne, co mógł zrobić — twierdzi — to sprawdzić, czy do prokuratury nie wpłynęło zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. A nie wpłynęło.

— Nie musiał czekać na żadne zawiadomienie. Prokurator ma ustawowy obowiązek sprawdzania każdej informacji tego typu. Mógł przesłuchać świadków, sprawdzić autentyczność taśmy i dopiero potem zdecydować, czy wszczęć śledztwo. Teraz nie może się tłumaczyć tym, że czekał na oficjalne zawiadomienie, bo ani Michnik, ani Rywin takiego obowiązku nie mieli. **We wrześniu ub.r. o sprawę pytała ministra także Monika Olejnik w „Kropce nad i”, powołując się na „Wprost”.**

— Czy podała nazwiska i konkretne informacje?

**Tak.**

— Jeśli tak, na pewno był już powód, by sprawę zbadać. To była przecież rozmowa publiczna. Jeśli podano w niej informacje, że podejmowane

nie podejmuje żadnych kroków, nie podejmuje czynności sprawdzających, nie sporządza notatki służbowej, mimo iż docierają do niego informacje z dwóch źródeł. Nawet, jeśli było w nich 5 proc. prawdy, prokurator jest od tego, by to wyjaśnić.

**Minister twierdzi, że po rozmowie z Michnikiem postanowił poczekać na artykuł w „Gazecie”, która miała prowadzić dziennikarskie śledztwo w tej sprawie.**

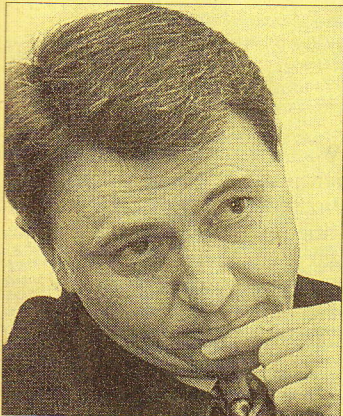
— Absolutnie nie miał do tego prawa. Nie istnieje taka kategoria prawna jak śledztwo dziennikarskie. Z całym szacunkiem dla dziennikarzy, nie mają oni kompetencji i uprawnień takich, jak prokuratura. Dziennikarzom przecież brakuje środków do prowadzenia postępowania dowodowego.

**Jak więc ocenia pan postępowanie premiera i prokuratora generalnego, jednych z najwyższych urzędników państwa?**

— To bardzo trudne pytanie. Zachowanie ministra i premiera jest dla mnie niezrozumiałe i nie do zaakceptowania. Dlaczego tak postąpili, musi zostać wyjaśnione.

## Jerzy Naumann, adwokat, rzecznik dyscyplinarny Naczelnej Rady Adwokackiej

# Prokurator nie może czekać na śledztwo dziennikarzy



RAFAŁ GUZ

**Co powinien zrobić premier po tym, jak usłyszał od Adama Michnika, że Lew Rywin, powołując się na niego, domaga się wysokiej łapówki?**

— Powinien przeprowadzić niezwłocznie rozmowę z odpowiedzialnym za ściganie przestępstw prokuratorem generalnym. Wystarczyłoby zasygnalizowanie mu, że sprawę należy wyjaśnić. I to nawet w sytuacji, gdy pomówienie dotyczy premiera osobiście. **Ale premier tego nie zrobił.**

— Powstaje więc pytanie, czy premier naruszył prawo, czy nie. Uważam, że premier jest szczególną osobą w państwie i nie obejmuje go artykuł 304 k.p.k., który nakłada na instytucje państwowe obowiązek zawiadomienia o przestępstwie. Miara wobec osoby pełniącej funkcję premiera jest inna niż np. wobec burmistrza czy wojewody. Wywodzę to stąd, że prokurator generalny, a przy okazji także minister spra-

wiedliwości, jest funkcjonariuszem państwowym bezpośrednio podległym premierowi. Poza tym, nakładanie na premiera obowiązku, by w każdej sprawie, w której zetknie się z informacjami, mogącymi wskazywać na popełnienie przestępstwa, stawiał się w prokuraturze i składał doniesienie jak każdy inny obywatel, mogłoby doprowadzić do absurdu. Do premiera dociera zapewne wiele informacji, które mogą nosić znamiona przestępstwa. Trudno więc oczekiwać, by premier zajmował się przede wszystkim dostarczaniem informacji prokuraturze i składał kolejne doniesienia. Poleca po prostu daną sprawę wyjaśnić kompetentnemu podwładnemu. **Dlaczego odpowiedzialność premiera miałaby być inna niż wójta czy burmistrza?**

— Bo ani wójtowi, ani burmistrzowi nie podlega żaden z prokuratorów. Żadne instytucje państwowe nie mają wpływu na prokuraturę — właśnie z wyjątkiem premiera. Niezależnie od tego, w jaki sposób poleciby prokuratorowi, by zajął się sprawą, zawsze będzie to akt władczy. Co innego, gdyby okazało się, że premiera trzeba przesłuchać w charakterze świadka. Wtedy powinna działać normalna procedura, bo nie widzę powodów, by prokuratura miała inaczej traktować świadka będącego premierem niż jakiegokolwiek innego.

**Jak pan ocenia zachowanie ministra sprawiedliwości: na początku nie traktował sprawy poważnie, a po rozmowie z naczelnym „Gazety” postano-**

**wił poczekać na rezultaty dziennikarskiego śledztwa.**

— To dziwne. Jak rozumiem, minister nie rozmawiał z Adamem Michnikiem prywatnie, tylko jako prokurator generalny z redaktorem naczelnym gazety, która jest w sprawę włączona. Jeżeli rozmawiał jako prokurator (a tylko w tym charakterze mógł na ten temat rozmawiać), to musiał działać w granicach określonych przez kodeks postępowania karnego, który na to nie zezwala. Ewentualna rozmowa mogłaby odbyć się tylko przy stole przesłuchań i sporządza się z niej protokół. Nie znam trybu procesowego, który przewidywałby inną możliwość. Nie wiem więc, jak taką rozmowę-spotkanie traktować, także z punktu widzenia postępowania, jakie prowadzi teraz Prokuratura Apelacyjna. Być może trzeba będzie przesłuchać w charakterze świadka prokuratora generalnego, by wyjaśnić istotne okoliczności związane z tą rozmową. Choćby to, kiedy się odbyła i jaki był jej dokładny przebieg. Od momentu, kiedy zaczyna się cokolwiek, co ma związek z postępowaniem karnym, na takie rozmowy nie ma już miejsca. Prowadzi się przesłuchania.

**A jeśli Grzegorz Kurczuk rozmawiał z redaktorem naczelnym nie jako prokurator generalny, a jako minister, urzędnik, polityk?**

— Trudno jest znaleźć usprawiedliwienie dla tej inicjatywy. Jeśli informacje o sprawie były ocenione jako niepoważne, nie ma uzasadnienia prowadzenie takiej rozmowy. Jeśli jednak były

półpoważne albo poważne, to dla takiej rozmowy nie ma uzasadnienia w k.p.k. Zupełnie zaś nie ma uzasadnienia treść listu ministra opublikowanego we wtorkowej „Rz”, że trwające śledztwo dziennikarskie miało jakieś przełożenie na czynności organów śledczych karnych. Ze słów ministra można wysnuć taki wniosek: organa procesowe postanowiły zachećkać ze swoimi czynnościami na artykuł w prasie. Taka zależność nie jest przecież w żaden sposób uzasadniona. Nigdy ani prokurator, ani policjant nie czeka, aż dziennikarz zakończy swoją pracę, bo tak naprawdę zajmują się przecież czymś innym i sprawy mogą prowadzić równocześnie. **Gdy minister sprawiedliwości wiedział już, co się stało, miał obowiązek prawny wszczęcia postępowania?**

— Postępowanie zostało wszczęte teraz, choć wszystkie konieczne przesłanki, by nadać sprawie bieg, były spełnione znacznie wcześniej. To najlepszy dowód na to, że postępowanie powinno zostać wszczęte już dawno temu, natychmiast po zdarzeniu.

**Czy wobec ministra mogą być z tego powodu wyciągnięte konsekwencje?**

— Taka decyzja należy do premiera, który przecież związany jest ze sprawą. Opinia publiczna powinna się dowiedzieć, czy premier wyciągnie konsekwencje, czy nie i dlaczego. Pewne zaaniebanie w tej sprawie jest oczywiste. Od lipca do grudnia minęło przecież mnóstwo czasu. Nie bardzo wiadomo tylko, kto zawinił bardziej, kto mniej.

**Rozmawiała Luiza Zalewska**